Nr. 331 — Kraków, środa 1 grudnia 1909 — Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc grudzień** zaraz w pierwszych dniach grudnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go grudnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go grudnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Przeciw agraryuszom.

W całej Europie zaostrza się coraz bardziej konflikt pomiędzy masami ludności, a garścią wyzyskujących je lichwiarsko agraryuszów, którzy tem są silni, że maszyna państwowa jest na ich usługi i chroni interesów ich kieszeni przeciw najżywotniejszym interesom olbrzymiej większości mieszkańców Jeszcze przed kilkunasty laty rozbrzmiewały w Europie skargi agraryuszów, że amerykańska konkurencya ich rujnuje, że ustawodawstwo nie bierze ich w obronę. Dziś stosunki są zgoła odmienne. Ustawodawstwa państw europejskich poszły w kierunku żądań agraryuszów i zapomocą wysokich ceł zbożowych zbudowały istny wał ochronny dla obszarników, którzy kpią sobie z całego świata i obdzierają ludność ze skóry. Raj dla obszarników, a głód dla mas ludowych — oto obecny stan rzeczy.

A agraryusze, powodzeniem swem rozzuchwaleni, coraz bardziej napinają strunę drożyzny. Wszystkiego im mało, coraz nowych łakną ofiar dla swoich kieszeni. Toteż ludność, dręczona drożyzną, wyssana przez lichwę na żywności, zaczyna się buntować.

W Niemczech całe obecne życie polityczne rozgrywa się pod hasłem walki z agraryuszami. Dziesiątkom tysięcy otwierają się oczy, masy poznają, kto je wyzyskuje, kto powoduje drożyznę — i tłumy wyborców przechodzą do obozu socyalnej demokracyi. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu, przy wyborach sejmowych, przy niezliczonych wyborach gminnych odnosi socyalna demokracya w Niemczech w czasie obecnym codzień nowe zwycięstwa: zdobywa coraz nowe mandaty, a w szeregu wsi zdobywa nawet większości w radach gminnych! Jest to objaw znamienny. To tłumne przechodzenie ludności Niemiec pod sztandar czerwony jest protestem mas przeciw polityce drożyźnianej agraryuszów.

Nawet w Anglii, gdzie niema ceł na żywność, lud burzy się przeciw panowaniu agraryuszów. Tam bowiem obszarnicy są specyalnie uprzywilejowani. Do dziśdnia płacą oni tam podatki gruntowe, wymierzone im jeszcze w XVIII. stuleciu, mimo, że wartość gruntów i dochody z ziemi od tego czasu stokrotnie wzrosły! Wszak tam, gdzie trawa rosła i owce się pasły, dziś wznoszą się mieszkania ludzkie i fabryki, miasta całe, a landlordowie zagarniają czynsze do swoich kieszeni, płacąc wciąż tylko takie same podatki, jakie im wymierzono od łąk i pastwisk. Obecny rząd angielski zaproponował opodatkowanie tego olbrzymiego przyrostu wartości ziemi; ale obszarnicy, posiadając bezpieczną twierdzę w Izbie lordów, opierają się temu.

To wzburzyło całą ludność Anglii przeciw Izbie lordów. Od niepamiętnych czasów nie było w Londynie takiej demonstracyi, jak manifestacya przeciw Izbie lordów urządzona przez masy ludności.

Wszędzie burzy się lud przeciw obszarnikom, wszędzie skupiają się masy do szturmu przeciw lichwiarzom agrarnym! Tylko u nas lud, wyssany do szpiku kości przez drożyznę, okazuje wciąż jeszcze uległą cierpliwość... Ale i u nas miara się dopełnia!

Stosunki w tarnowskim sądzie powiatowym.

II.

W salach rozpraw w miejscu rezerwowanem dla sądu i adwokatów ścisk: miejsce to pomieścić może wygodnie oprócz sądu najwyżej czterech adwokatów, Tarnów ma jednak adwokatów 30 i 18 koncypientów, a często kilkunastu adwokatów jest w sali rozpraw równocześnie zajętych. Gdzież ci adwokaci i koncypienci mają na swoje rozprawy czekać? W poczekalni miejsca niema, w sali rozpraw ani miejsca, ani krzeseł dostatecznej ilości, ani też wieszadeł na zarzutki i kapelusze. Prezydyum dbałe widać o „całość wrażenia“ sądu, nie sprawia nawet wieszadeł dostatecznej ilości, ani krzeseł: wieszadło o czterech, pięciu hakach i 4—5 krzeseł, to chyba trochę za mało na tylu adwokatów. A także na stolikach niema miejsca, bo adwokaci w braku wieszadeł muszą kapelusze i zarzutki na stolikach na akta przeznaczonych umieszczać. Także na atrament i pióra dla adwokatów, którzy jako zastępcy ubogich, tak wielkie sądowi oddają usługi, prezydyum sądu nie ma pieniędzy. W salach rozpraw niema ani jednego pióra dla 30 adwokatów, atramentu zaś albo „pierwotnie“ niema, albo też wysechł lub został przez jakiś kapelusz adwokacki lub palto wylany. Przepis rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 3 czerwca 1909, aby spisy kosztów taryfowych zostały dla ułatwienia pracy adwokatom w salach rozpraw rozwieszane, również p. prezydenta nie obchodzi; każe adwokatom spisy kosztów do każdej sprawy pisać i w tym celu... nie daje im ani piór, ani atramentu.

Sale rozpraw są jednak w tarnowskim sądzie powiatowym jeszcze mniejszem złem. Rzecz ma się o wiele gorzej, jeżeli rozprawy odbywają się w kancelaryach sędziów. Sędziowie również pracą i rozprawami przeciążeni muszą bowiem chcąc sprawy wykończyć, wyznaczać rozprawy na dni przeznaczone dla wyrabiania wyroków i uchwał; ponieważ zaś w dni te są sale rozpraw przez innych sędziów zajęte, „nadzwyczajne“ lecz bardzo częste rozprawy takie odbywają się w małych pokojach tj. w biurach referentów, w których ani dla sędziego, ani dla protokolanta niema miejsca, tem mniej dla adwokatów, stron i świadków. W pokojach tych przepełnionych ludźmi i dusznych muszą sędziowie i adwokaci w zabijającej wprost atmosferze czasem przez cały dzień urzędować s t o j ą c o w zarzutkach, gdyż niema w nich ani stołków, ani krzeseł, ani wieszadeł, natomiast jest ścisk, zaduch i smród; wieczorami panują w biurach tych egipskie ciemności, gdyż cały pokój oświetla jedna mała, częstokroć kopcąca, stojąca lampa referenta.

W salach rozpraw z oświetleniem również nie lepiej: lampy wiszące często wcale nie funkcyonują lub kopcą, a w swych „dobrych chwilach“ oświetlają co najwyżej bardzo słabo miejsce protokolanta. Adwokaci muszą w ciemnościach urzędować, jeżeli się nie zdecydują ostatecznie wybierać do sądu z latarnią, no i z piórem, oraz z flaszką atramentu do guzika przywiązaną, jak uczniowie tutejszych chederów żydowskich, swoją drogą — dzięki wyborom i ad hoc funkcyonującej policyi sanitarnej — o wiele już lepiej i hygieniczniej dzisiaj urządzonych, niż c. k. sąd powiatowy w Tarnowie. Że aktów adwokaci nie mają gdzie czytać, gdyż w biurach kancelistów ani miejsca, ani stołu niema, że wieczorami ich czytać nie mogą, bo kancelarye nie są oświetlone, to rozumie się już samo przez się wobec wyżej przedstawionej „oszczędności“ p. prezydenta Dolińskiego.

Wszystko to byłoby jeszcze ostatecznie do zniesienia przez kilka tygodni, gdybyśmy napewne wiedzieli, że po tym czasie wszystko na lepsze się zmieni.

Tymczasem stary budynek sądowy będzie jeszcze przez lat 5 w użyciu, jak długo zaś stary nasz p. prezydent będzie jeszcze urzędował i stosował swój niekulturalny system oszczędnościowy, tego wogóle dzisiaj przewidzieć nie można.

Wzywamy więc na tej drodze władze przełożone, aby w granicach możliwości zaradziły czem prędzej złemu.

Możliwem, a zatem w tych warunkach koniecznem jest bezzwłoczne pomnożenie sił sędziowskich a w pierwszym rzędzie sił kancelaryjnych i pisarskich oraz ilości woźnych, aby urzędnicy kancelaryjni (a nawet czasami auskultanci) nie byli zmuszeni pełnić funkcyi woźnych i w poczekalniach wywoływać sprawy.

Możliwem, a zatem również koniecznem jest, aby w jakiejś pobliskiej kamienicy na czas pięcioletniego prowizoryum kilka ubikacyj na biura oddziałów niespornych, hipotecznych i egzekucyjnych donajęto, a w budynku sądu powiatowego sale rozpraw pomnożono oraz istniejące przez dołączenie przylegających ubikacyj i zburzenie murów powiększono.

Możliwem wreszcie i również koniecznem jest bezzwłoczne zaprowadzenie oświetlenia gazowego lub przynajmniej wielkich lamp acetylenowych do sal rozpraw, biur referentów i kancelaryj sądowych, sprawienie kilku wielkich i wygodnych wieszadeł, krzeseł w dostatecznej ilości i — niech się p. prezydent nie przelęknie! — 50 rączek z piórami dla adwokatów.

Koniecznem, a — mamy nadzieję — także możliwem jest wreszcie przekonanie p. prezydenta Dolińskiego przez wyższe władze, że władze te nie mają w tem wcale interesu, aby na drobnostkach oszczędzano i siły ludzkie wyzyskiwano.

Mamy nadzieję, że tych słów kilka wystarczy, aby władzom wyższym przypomnieć o obowiązku zajęcia się stosunkami w sądzie powiatowym w Tarnowie panującymi i że władze te bez zwłoki zaradzą złemu; w tej sprawie zostanie zresztą wniesiona interpelacya w parlamencie.

Walka o budżet angielski.

Wbrew przewidywaniom lordowie nie odrzucili jeszcze budżetu, lecz odroczyli głosowanie na wtorek. Stało się to po części pod wpływem mów poważnych polityków, po części wskutek interwencyi króla, który pracuje nad doprowadzeniem do skutku kompromisu.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

72)

Poczęliśmy spoglądać na siebie, lecz chociaż na wielu obliczach malowała się niepewność lub zwątpienie, nikt nie wystąpił z opozycyą przeciw temu nocnemu atakowi, bo jasnem było, że wystawimy wreszcie całą sprawę na hazard, mający tę przynajmniej zaletę, że może zmienić nasze położenie na lepsze. A jednak najodważniejszym z nas ubywało ducha, gdyśmy patrzeli na naszego posępnego, znękanego wodza, i gdy zapytywaliśmy samych siebie, zali to taki człowiek ma nas prowadzić do zwycięstwa w tak rozpaczliwej impresie.

— Skoro wszyscy się zgadzają — rzekł król — niech tedy naszem hasłem będzie słowo „Naprzód!“. Napadniemy na nich po północy, o ile można najwcześniej. Dokładniejszy plan ataku będzie wypracowany na czas. Teraz wracajcie, waszmościowie, do swych regimentów i wiedzcie, że jakikolwiek będzie wynik tych spraw, czy Monmouth będzie królem Anglii, czy ściganym tułaczem, serce jego będzie pamiętało do ostatniego drgnienia tych dzielnych przyjaciół, którzy przy nim stali w chwilach trudu i niedoli.

Te proste i szczere słowa wzruszyły wszystkich do głębi. Co do mnie, przynajmniej, czułem całem sercem bezmierną litość dla tego biednego, słabego panieczyka, którego losy narzuciły nam na wodza. Poczęliśmy się cisnąć ku niemu, powtarzając z rękami na gardach rapirów:

— Miłościwy panie, przy tobie nam żyć i umierać! Póki tchu, póki życia, póty cię nie opuścim! Bóg nam da wiktoryę!

A uniesienie było tak wielkie, że nawet sztywni i powściągliwi purytanie byli poruszeni do objawów lojalności. Oczy Monmoutha zaś poczęły błyszczeć, rumieniec powrócił mu na bladą twarz, i przez tę chwilę przynajmniej nasz wódz wyglądał naprawdę jak król.

. . . .

O godzinie jedenastej w nocy cała armia Monmoutha wyruszyła z Bridgwater. Wyszliśmy cicho, jak cienie. Żadna trąbka nie ozwała się w ciszy nocnej, jeno od szeregu do szeregu przebiegł szeptem rozkaz, i poruszył do marszu regiment za regimentem. Zakazano śpiewania psalmów i wiwatowania, tak iż nawet osobę króla przyjęto milczeniem. Droga nasza szła wśród zdradliwych bagien i grzęzawisk, a później zamieniła się w wąską ścieżkę, wijącą się wśród nieznanej okolicy, poprzerzynanej rowami do osuszania gruntu, w której po nocy tylko najdoświadczeńsi z miejscowej ludności mogli nie zbłądzić. Gęsta mgła okazywała bagna, osłaniając miasto, z któregośmy wyszli, i wsie, do których zbliżaliśmy się. Księżyc świecił blado przez tę osłonę, i tylko chwilami, gdy mgły rozpraszały się nieco, mogłem ogarnąć wzrokiem długi wąż naszych wojsk, nad którym migotały słabe połyski stali i białe chorągwie łopotały przy wietrze nocnym.

Szliśmy bardzo powoli i ostrożnie. Przejścia wśród sieci rowów były nieliczne i mało znane, a mosty tak wąskie, że każda przeprawa zabierała nam wiele czasu. Wreszcie, po długim marszu, dojrzeliśmy przed sobą czerwone światła placówek nieprzyjacielskich. Jazda nasza, która szła tuż przed naszym regimentem, w jednej chwili ruszyła w skok. W ciemności rozległy się przekleństwa i huk strzału muszkietowego, poczem strzały poczęły padać gęsto. Nasza piechota pobiegła szybkim krokiem, gdy naraz jazda, pędząca przed nami, zatrzymała się, jak wryta.

— *Sancta Maria!* — zawołał Saxon, rzucając się naprzód wraz z resztą nas, aby się dowiedzieć o przyczynie zwłoki. — Musimy iść naprzód za wszelką cenę! Zatrzymać się teraz znaczyłoby przegrać całą bitwę.

— Naprzód, naprzód! — począł wołać Sir Gervas, machając rapirem.

— Na nic się stało! — zawołał podchorąży jazdy, załamując ręce z desperacyi. — Zdradzono nas! Przed nami jest rów na dwadzieścia stóp szeroki, bez żadnej możności przeprawy.

— Dajcie mi miejsce na rozpęd, a pokażę wam przeprawę! — krzyknął Sir Gervas, cofając konia. — Hej, chłopcy, kto za mną?

— Na litość boską, zaniechaj waszmość! — rzekł jeden z żołnierzy, łapiąc konia krewkiego rycerza za cugle. — Wachmistrz Sexton próbował już skoku i poszedł na dno razem z koniem.

— Obaczmy tedy — rzekł Saxon, torując sobie drogę przez jazdę. Podążyliśmy za nim i znaleźliśmy się po chwili na brzegu szerokiego rowu, który przerwał nasz atak.

Nie wiem, czy była to zdrada, czy prosty wypadek, że przewodnicy nasi zapomnieli o tym rowie, który po szczęśliwie przebytej całej drodze uniemożliwiał nam w decydującej chwili dostęp do nieprzyjaciela. W każdym razie o przeprawie bez mostu nie mogło być mowy. Rów był tak szeroki, że najlepszy koń nie mógłby go przesadzić, nie dopiero nędzne szkapy naszej jazdy, co zaś do głębokości, to, spróbowawszy zgruntować go dzidą, nie mogłem nigdzie dosięgnąć dna. Przekleństwa i okrzyki rozpaczy wybuchły na ten widok.

— Hej, przyjacielu! — zawołał Saxon, łapiąc jednego z żołnierzy za ramię. — Poskoczno na tyły armii i sprowadź mi tu kilka wozów! Ale pędź tak, jakby sam dyabeł cię ścigał! Zbudujemy tu zaraz most przez tę piekielną kałużę.

Żołnierz spiął konia i znikł wkrótce w mroku, a tymczasem wzdłuż linii wojsk na prawo i na lewo od nas poczęły się rozlegać zmieszane okrzyki, świadczące, że cała armia Monmotha natrafiła na tę samą szkodę, która powstrzymała nasz atak. Po obu stronach rowu warczały bębny, grały trąby i brzmiały okrzyki oficerów, sprawiających wojsko. Światła połyskujące w Chedzoy, Westonzoyland i innych wioskach na prawo i na lewo, wskazywały, jak dalece rozszerzył się alarm. Decimus Saxon jeździł wzdłuż rowu, klnąc w obcych językach i grożąc pięścią nieprzyjacielowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Naogół odnosi się wrażenie, że początkowa pewność siebie lordów znikła, ustępując miejsca obawie, jakie następstwa opozycya ich przeciw kilkuwiekowej tradycyi wywoła. Następstwa te określił lord Balfour of Burleigh następującem oświadczeniem: „Jeżeli odniesiemy zwycięstwo, będzie ono bardzo nietrwałe; jeżeli zaś ulegniemy, skończy się nasze znaczenie raz na zawsze". Lordowie przeczuwają widocznie, że opinia kraju, choćby miała być niezadowoloną z rządów stronnictwa liberalnego, nie zgodzi się na wydanie władzy nad finansami państwa w ręce niewybieralnych i nieodpowiedzialnych członków Izby wyższej. Mogą Anglicy mieć różne pojęcia o tem, czy budżet Lloyd Georgea jest „socyalistyczny", czy nie, w każdym razie sprzeciwią się temu, aby „urodzeni prawodawcy" mieli w swych rękach możność wywoływania przewrotów w systemie rządów, co od XVII wieku było wyłącznym przywilejem Izby gmin.

Charakterystyczną jest zmiana, jaka zaszła w zapatrywaniach niektórych lordów. Np. lord Roseberry, były premier gabinetu liberalnego, który przed kilku tygodniami w mowie w Glasgowie ostro przeciw budżetowi wystąpił, teraz nawołuje lordów do zaprzestania opozycyi. Odmawia on wprost lordom kompetencyi do wydania sądu o tej sprawie, wykazując, że na 600 członków Izby wyższej jest zaledwie 150 zdolnych pojąć, o co właściwie chodzi. Drugi głos upominający usłyszeli lordowie od Cromera. Ten były wielkorządca Egiptu, jeden z najpotężniejszych ludzi nowoczesnej Anglii i przyszły wódz konserwatystów, potępił wprawdzie budżet, ale odradzał odrzucenie go ze względu na szkodę, jaką poniesie Anglia pod względem finansowym i politycznym w całym świecie. Niemniej biskupi anglikańscy, zasiadający w Izbie lordów, oświadczyli przez usta arcybiskupa z Canterbury, że zachowają się neutralnie i w głosowaniu udziału nie wezmą.

Jaki wobec tego będzie wynik wtorkowego głosowania, nie można osądzić. — W każdym razie rząd ze swej strony robi odpowiednie przygotowania, aby z nowym rokiem nie rządzić bez budżetu. Jeżeli we wtorek Izba lordów budżet odrzuci, zbierze się Izba gmin we środę i po wyrażeniu potępienia dla kroku lordów uchwali upoważnić rząd do ściągania podatków wedle zeszłorocznego budżetu, poczem nastąpi rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów — jak się spodziewają — na 20 stycznia. Obie partye rozpoczną kampanię wyborczą pod określonymi już hasłami: liberałowie pod hasłem walki z lordami, konserwatyści pod hasłem polityki ceł ochronnych.

Jeżeli dziś o wyniku głosowania jeszcze mówić nie można, to w każdym razie wiadomo już, że opozycya w Izbie lordów nie zbierze wielkich sił za swą akcyą. Lord Landsdowne, wnosząc swą rezolucyę, zapowiedział, że przeciw większości Izby gmin za budżetem postawi on jeszcze silniejszą większość przeciw budżetowi; teraz jednak, po ostatnich mowach, z pewnością wielu lordów usunie się od głosowania, aby ratować swą „godność" przed szyderstwami wyborców.

Przegląd polityczny.

Klęska dyplomacyi austryackiej. Wizyta Ferdynanda bułgarskiego w Belgradzie jest grubą klęską polityki hr. Aehrenthala i jako taką uważają ją nawet organa do ministerstwa spraw zagranicznych zbliżone. Z wyrzutami pod adresem Ferdynanda piszą one, że przecież wyłącznie poparciu Austryi zawdzięcza on utrzymanie się w Bułgaryi, zaś awans na króla umożliwiła mu tylko Austrya przez ogłoszenie aneksyi Bośni. A Ferdynand okazał się tak niewdzięcznym, że raz po ogłoszeniu się królem przyjął pomoc Rosyi przy zapłaceniu odszkodowania Turcyi, potem w ten sam dzień, kiedy car bawił w Racconigi, urządził on sobie wycieczkę w góry serbskie, a na zakończenie złożył królowi Piotrowi, największemu wrogowi Austryi, urzędową wizytę. Z tego zestawienia faktów i z tego, że w sobraniu bułgarskiem napadnięto na Turcyę, wysnuwają pisma domysł, że przygotowuje się sojusz państw bałkańskich (Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry) przeciw Austryi, naturalnie pod protektoratem Rosyi. Teraz nie może już być mowy o zerwaniu tego sojuszu groźbami, jak w swoim czasie hr. Gołuchowski zmusił Serbę i Bułgaryę do zerwania unii celnej. Co innego unia celna, a co innego sojusz polityczny i to poparty przez tak możnego protektora.

Oczywiście wygadywanie na niewdzięczność Ferdynanda jest nonsensem, gdyż w polityce wdzięczność jest wyrazem nieznanym i nieużywanym. Zresztą po członku rodziny Koburgów, która tak doskonale rozumie się na robieniu interesów, mógł hr. Aehrenthal spodziewać się jakiejś niespodzianki. Że jej nie przewidział, dowodzi to, że przecież hymny na „genialność" hr. Aehrenthala są przesadzone. Przewidywać jest największym przymiotem polityka.

Za mało żandarmów w Rosyi. Do Dumy wniesiony został projekt rządowy, dotyczący wydatnego zwiększenia żandarmeryi w caracie. Projekt uzupełniono obszernym komentarzem z wykazem tych miejscowości, które są „upośledzone" na punkcie żandarmskim, co utrudnia walkę z żywiołami nieprawomyślnymi.

Wyliczone tu są gubernie, przylegające do Uralu, a w szczególności powiaty: permski, solikamski i czerdyński, posiadające tę „wadę", że skoncentrowany tam jest przemysł owych okolic; niektóre miejscowości w centrum państwa, jak gubernia riazańska, położona tak „niekorzystnie", że północną swą częścią graniczy z gubernią moskiewską, co przy łatwej komunikacyi czyni z niej pierwszy etap „nieprawomyślnych", uciekających z Moskwy. Dalej „dobrodziejstwa" wzmocnionej żandarmeryi wymaga południowe pobrzeże Krymu, dokąd ze względów klimatycznych przybywa wielu chorych — w tej liczbie i nieprawomyślnych. „Złe warunki" posiadają i miejscowości pograniczne, zwłaszcza Bessarabia, oraz punkty, jak Radziwiłów i Wołoczyska, którędy przekradać się mogą żywioły „niebłagonadiożne", lub — odbywać kontrabanda zakazanych pism i broni (o Królestwie projekt ów milczy, uważając widocznie, że jest pieczołowicie zaopatrzone w żandarmeryę. Red. „Naprzodu").

„Potrzeba" żandarmeryi silnie daje się „odczuwać" i w miejscowościach portowych, jak Libawa; także w Astrachaniu, dokąd podczas trwania żeglugi napływa bardzo dużo robotników. Równą troską przejęty jest rząd i co do gubernii wołogodzkiej i niektórych sybirskich, gdzie znów wzrastający wciąż odsetek zesłańców czyni koniecznem odpowiednie wzmożenie żandarmeryi.

Poszczególni ministrowie zdołali się już wyrazić o owym projekcie przychylnie, z wyjątkiem ministra finansów, któremu nie przedstawiono kosztorysu tej „reformy".

Oczywiście, gdyby finanse nie były w Rosyi tak kruche, mógłby carat coraz bardziej zbliżać się do swego ideału, mianowicie, aby każdy obywatel miał przydzielonego żandarma, któryby go śledził...

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy w roku bieżącym poświęca cały szereg wykładów dziejom, literaturze i sztuce XVIII. stulecia. W grudniu dr Witold Jodko mówić będzie o wielkiej rewolucyi francuskiej, p. Cezary Jellenta o przewrocie dokonanym przez J. J. Rousseau, prof. Tadeusz Pazdanowski o literaturze polskiej XVIII wieku. Naturze krajów polarnych i życiu ludów północnych poświęcone będą wykłady dra Jerzego Smoleńskiego, dra Eugeniusza Kiernika i p. Heleny Orszy. Dr Mieczysław Limanowski wygłosi szereg wykładów „O wnętrzu ziemi", p. Stanisław Szpotański „O stronnictwach i organizacyi wielkiej emigracyi". Wykłady grudniowe rozpocznie w dniach 1 i 3 p. Edmund Woroniecki przedstawieniem postaci Wernyhory w podaniach i literaturze polskiej. Program uzupełniają wykłady p. Kazimierza Czapińskiego o socyologii Gumplowicza i społecznych ideach Ibsena.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego odbędzie się 12 grudnia, w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno przemysłowego.

Memoryał dyetaryuszy magistratu przedłożony został członkom Rady miasta z okazyi dzisiejszego posiedzenia. Memoryał powtarza znane żądania dyetaryuszy o 1) podwyższenie i uregulowanie poborów w myśl uchwały Rady z 16 marca 1909, 2) ubezpieczenie na wypadek choroby, na wypadek niezdolności do pracy i na starość, 3) uregulowanie stosunków służbowych. Z memoryału tego podajemy szereg cyfr:

Początkowa płaca dyetaryusza w magistracie krakowskim wynosi 2 K dziennie, podczas gdy początkowa płaca dyetaryuszy rządowych jest wyższą o 438 K rocznie, a we Lwowie o 254 K. Na ogólną liczbę 110 dyetaryuszy pobiera 82 płacę niższą od początkującej płacy rządowej, zaś 64 dyetaryuszy niższą niż we Lwowie. W Wiedniu, Bernie i Gracu dyetaryusze mają ubezpieczenie z funduszów miejskich, a w Krakowie nie mają żadnego ubezpieczenia.

Na 101 dyetaryuszy jest 61 zawodowych a 40 akademików, wobec czego odpada twierdzenie prezydenta, jakoby „kwestya dyetaryuszy była kwestyą akademików". Z tabelki do memoryału dołączonej wynika, że w Krakowie stosunek dyetaryuszy do urzędników wynosi 106%, podczas gdy we Lwowie wynosi tylko 29%, w Gracu $13^{1}/_{2}$%, w Wiedniu 20%. Wynika z tego, że w Krakowie jest za dużo dyetaryuszy w stosunku do urzędników, a zatem prawdą jest, że dyetaryusze pełnią funkcye urzędników.

Najważniejszem obecnie żądaniem jest ustanowienie jakichś przepisów o przyjmowaniu i o stosunku służbowym dyetaryuszy, którzy dotąd byli pod tym względem wydani na samowolę magistratu.

W rocznicę powstania listopadowego zebrała się wczoraj o godz. 6 wieczorem młodzież szkolna pod pomnikiem Mickiewicza, skąd pochodem udała się na cmentarz. Po odśpiewaniu pieśni na grobie żołnierzy z r. 1831 młodzież spokojnie się rozeszła.

Przez czas manifestacyi pałac Puzyny był pod silną strażą policyi z obawy przed demonstracyami.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem uchwalono kredyt dodatkowy na adaptacye w Czerwonym Krzyżu oraz wydzierżawić Związkowi turystycznemu kawałek gruntu na ślizgawkę.

Sekcya prawnicza obradowała wczoraj nad kontraktem zawrzeć się mającym z wydziałem krajowym o dostarczanie wody do zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie, wydała opinię co do obowiązku gminy przyczynienia się do kosztów założenia nowych ksiąg gruntowych i co do uznania rewersu demolacyjnego odnośnie do miejskiej szkółki drzewek w Krowodrzy.

Ciężki wypadek na dworcu. Dziś o godz. 6 rano dostał się węglarz Piotr Kasza między słup sygnałowy i lokomotywę, przyczem doznał złamania żeber i innych ciężkich uszkodzeń. W bardzo groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Śmierć pod wozem z cegłami. Wczoraj wieczór na ul. Brzozowej wpadł 38 letni woźnica Michał Surówka pod wóz naładowany cegłami. Koła przeszły po nim, miażdżąc mu klatkę piersiową i łamiąc 3 żebra. W bardzo groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Zamach samobójczy. Zeszłej nocy usiłował otruć się fosforem rozpuszczonym w karbolu 21 letni bronzownik Leonard M. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go na klinikę. Powodem zamachu mają być nieszczęśliwe stosunki rodzinne.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś 24 letni Piotr Piwowarczyk z Chełmka, oskarżony o uprowadzenie. Piwowarczyk w sierpniu b. r. poznał w Szczakowej 50 letnią Maryę Kurdziel, żonę zamożnego gospodarza, matkę 6 dzieci, która się w nim zakochała. Za namową Piwowarczyka Kurdzielowa porzuciła swą rodzinę i zabrawszy 300 K, wyjechała z Piwowarczykiem do Bogumina. Po 5 tygodniowym tu pobycie, gdy pieniądze wydali, wszczęły się między nimi nieporozumienia, zakończone aresztowaniem Piwowarczyka.

Na rozprawie Piwowarczyk tłómaczył się, że Kurdzielowa dobrowolnie za nim poszła. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano go na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 1 grudnia o godz 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Z seryi wykładów o raku: Prof. Browicz: Etyologia raka.

— **Wystawa szewska.** Od 18 października b. r. odbywa się u nas, urządzony prze wydział krajowy, siedmiotygodniowy kurs majsterski dla szewców. Na zakończenie tego kursu, co nastąpi 4 b. m., urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, połączona z wystawą skór i pomocniczych maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę 5 grudnia b. r. od godziny 10 rano do godziny 5 po południu w miejskim Muzeum techniczno-przemysłowem, przy ul. Franciszkańskiej 4. Wstęp wolny.

— **Wystawa introligatorska.** Od dnia 1 do 15 grudnia odbędzie się w salach Muzeum techniczno-przemysłowego wystawa prac uczestników kursu introligatorskiego, urządzonego staraniem wydziału krajowego, a w szczególności p. radcy dworu A. Nawratila, który sprowadził umyślnie do prowadzenia tego kursu p. Paula Adama, nauczyciela i redaktora „Archiv für Buchbinderei" w Düsseldorfie.

Jednocześnie przy tej sposobności urządzona będzie wystawa starych opraw krakowskich ze zbiorów Archiwum miejskiego, Muzeum narodowego i biblioteki Jagiellońskiej; jakoteż wystawa prac wykonanych we wzorowym warsztacie introligatorskim przy Muzeum techniczno-przemysłowem pod kierownictwem werkmistrza p. Lenarta.

Wystawa ta przedstawiać będzie materyał, którym niewątpliwie zainteresują się szersze sfery naszego miasta.

— **Towarzystwo filozoficzne.** W cyklu odczytów „W poszukiwaniu prawdy" w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w środę 1 grudnia o godz. 5 po południu odczyt dra S. Garfeina: „Krytycyzm".

— **Z sali koncertowej.** Dyrekcya koncertów krak. donosi: Najbliższym koncertem w starym teatrze będzie 6 grudnia wieczór Liszta Ignacego Friedmana. Program poniedziałkowego koncertu obejmuje w 6 częściach najbardziej charakterystyczne utwory fortepianowe Liszta.

Koncert śpiewaczki L. Grenville, zapowiedziany na 10 grudnia, nie odbędzie się w tym sezonie na prośbę artystki, która dla tego jednego występu musiałaby odbywać podróż aż z Lizbony, gdzie obecnie śpiewa. Za sprzedane bilety zwraca pieniądze kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Abonenci otrzymają za zwrotem biletu ułamek należytości abonamentowej, wypadający na ten koncert.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W piątek 10 grudnia odbędzie się trzeci koncert Towarzystwa muzycznego pod artystycznym kierunkiem dyrektora Feliksa Nowowiejskiego. Program obejmuje symfonię IV. E-mol „Raj utracony" (II. część) Michała Świerzyńskiego, oraz Fitelberga „Pieśń o sokole", poemat symfoniczny, będący nowością dla muzykalnej publiczności Krakowa; Mozarta „Koncert A-dur" oraz Bacha „Chacoune" wykona z towarzyszeniem orkiestry p. Erna Schulzówna (Węgierka), była uczenica Joachima, najlepsza skrzypaczka w Niemczech, ciesząca się niezwykłem powodzeniem w Berlinie i Londynie. Wykonawcą Wagnera „Pożegnanie Wotana z Brunhildą" i „czar ognia" z „Walkiryi" będzie p. Stefan Romanowski (baryton).

— **Z cyrku Edison** komunikują nam: Niebywałą sensacyą programu od 3 do 9 grudnia będzie obraz p. t.: „Traviata czyli dama kameliowa" podług romansu Aleksandra Dumasa, grany przez pierwszorzędnych artystów teatru nadwornego w Rzymie a mianowicie: Wiktoryę Lepanto, Małgorzatę Gauthier, Alberta Nipoti jako Duval, Dantego Capeli jako Varville.

Dyrekcya nie szczędziła wielkich kosztów, aby zadość uczynić ogólnemu życzeniu publiczności i pokazywać będzie jako dodatek do programu „Aferę p. Steinheil". Reszta programu składa się z najnowszych zdjęć artystycznych sztuki kinematograficznej; nie wątpimy też, że program ten wywoła u szanownej publiczności największe zadowolenie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Wieczór trzech króli". (Początek o godz. 7).

Środa: „Sędziowie" i „Panna mężatka".

Czwartek: „Gromiwoja".

Piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".

Sobota: „Szczęście Frania", komedya w 3 aktach i „Sezon", komedya w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".

Niedziela o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: „Szczęście Frania" i „Sezon".

Poniedziałek: „Król".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Czarodziej z nad Nilu".

Środa: „Zażarty automobilista".

Czwartek: „Kontrolor wagonów sypialnych".

Piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".

Sobota: „Potop".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godz. 7 wieczorem p. Edward Woroniecki: „Wernyhora w podaniach i literaturze polskiej".

Nowiny lwowskie.

Śmierć z zaczadzenia. W piekarni Tabaczyńskiego dwaj woźnice Michał Busko i Michał Hadik, wróciwszy w sobotę wieczorem zziębnięci z objazdów, zapalili w piecu węglami, zatkali piec i ulegli zaczadzeniu. — Wczoraj rano znaleziono ich bez życia. Pogotowie ratunkowe po półtoragodzinnem ratowaniu zaczadzonych przywróciło Hadika do przytomności, zaś Busko zmarł.

Z kraju.

Uroczystość Słowackiego w Drohobyczu odbyła się w niedzielę staraniem organizacyi robotniczych polskiej i ruskiej. O godz. 11 rano pochód złożony z kilku tysięcy robotników z Drohobycza i Borysławia przeszedł rynkiem do sali „Sokoła", która została w jednej chwili przepełnioną tak, że tłumy stały w przedsionku i na ulicy. Uroczystość zagaił poseł tow. Moraczewski przedstawieniem, czem dla ludu roboczego jest Słowacki. Mowy wygłosili tow. Feliks Kon po polsku i tow. Mełeń po rusku, poczem pochód ze sztandarami udał się przy dźwiękach muzyki do ogrodu miejskiego, gdzie po przemówieniach pochód rozwiązał się wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru".

Z Andrychowa donoszą nam: Fakt, o którym piszę, jest starą piosenką, ciągle się powtarzającą u naszego kleru. Aby wszyscy wiedzieli, jakiego mamy proboszcza, kreślę go krótko: Otóż pewnej ubogiej kobiecie umarł mąż bez ostatnich sakramentów. Udaje się zmartwiona wdowa do księdza proboszcza i dając mu 12 koron, prosi go o towarzyszenie pogrzebowi i o mszę. Ksiądz na to odrzekł te charakterystyczne słowa: „Ty bestyo, po pysku ci dam, zdechniesz jak pies pod płotem; takiego człowieka, co bez wiatyku umiera, do kościoła się nie przyjmuje, dawaj guldena (!), to się go pokropi i wynoś się". Kobiecina opuściła „miłosiernego pasterza" i zawodząc płaczem, wróciła do domu.

Dla lepszego scharakteryzowania tego proboszcza podaję drugi fakt: W podobnym wypadku dwa miesiące temu wziął proboszcz aż 200 koron (!), gdyż był to bogacz, i wszystko „po chrześcijańsku" załatwił.

Zestawione razem te dwa fakty nie potrzebują komentarzy.

Czechowice, największa osada na Śląsku, posiada tylko dwóch listonoszów do roznoszenia listów, którzy nie mogą podołać pracy, a oprócz tego wydał im rozkaz pocztmistrz z Dziedzic, aby wszelkie listy i gazety dostarczali najpierw na probostwo, do klasztoru, urzędu gminnego i do gospody gminnej i to tylko gazety klerykalne, wrogie klasie pracującej. To też takie gazety, jak „Gwiazdka cieszyńska" i „Dziennik cieszyński" dostarczają prenumeratorom codziennie, a „Naprzód", „Głos", „Prawo Ludu" i inne pisma robotni-

cze konfiskują na poczcie, często nie doręczają wcale, lub dopiero po kilka numerów naraz, aby tych prenumeratorów odstręczyć i zniechęcić do czytania kształcących i oświecających klasę robotniczą gazet.

Dom robotniczy w Czechowicach znajduje się pół godziny drogi od urzędu pocztowego w Dziedzicach, a koło niego prowadzi droga na kopalnię „Silesia“ do Żebraczej. Zarząd tej kopalni utrzymuje swojego listonosza, który ma wprawdzie dostarczać wszelkie listy i gazety robotnikom tamże pracującym, ale zarząd zabrania mu odbierać z poczty i doręczać robotnikom pisma socyalistyczne, co też zależny od kopalni listonosz ściśle wypełnia.

Tak więc urząd pocztowy w Dziedzicach i zarząd kopalni wspólnie szykanują prasę robotniczą i chcą robotników odstraszyć od czytania tych pism, które oni właśnie czytać pragną. Albo niech pocztmistrz w Dziedzicach zaprzestanie swoich praktyk i poleci swoim listonoszom, aby doręczali pisma i gazety wszystkim robotnikom, bez względu jakie to są gazety, lub też niech zarząd kopalni cofnie ten nieludzki zakaz, dany listonoszowi, że nie wolno mu brać i doręczać robotniczych gazet; w przeciwnym razie będziemy zmuszeni szukać sprawiedliwości na innej drodze, a to nie wyjdzie z korzyścią ani dla pocztmistrza, łamiącego ustawę i popełniającego nadużycie w urzędowaniu, ani też nie wpłynie korzystnie na stosunki w kopalni „Silesia“.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą iż sobotnie aresztowania w mieszkaniu p. Emmy Kempnerowej przy ulicy Złotej, według informacyj ze źródeł policyjnych, spowodowane były podejrzeniem, iż odbywało się tam zebranie związku młodzieży polskiej w sprawie stanowiska w kwestyi szkolnej. Aresztowano tam — według tegoż źródła — prócz właścicielki mieszkania — 13 młodzieńców, w wieku od 15 do 17 lat. Między aresztowanymi znajduje się kilku przybyłych z różnych miast Królestwa. Nazajutrz w temże mieszkaniu aresztowano dwie osoby: p. W. Chmielewskiego i dr Pożarską.

Ślady kradzieży częstochowskiej. Pisaliśmy niedawno, że policya warszawska zwróciła się do krakowskiej z zawiadomieniem, iż jeden ze sprawców kradzieży jasnogórskiej obracał się przez pewien czas w okolicach Dęblina, gdzie w polu usiłował część łupu zniszczyć. Z Dęblina skutkiem dogodnej komunikacyi mógł się ewentualnie udać do Krakowa.

Obecnie prasa warszawska przynosi bliższe wiadomości o owym pobycie domniemanego sprawcy kradzieży w okolicy dęblińskiej. Chłopcy, pasący bydło na łąkach, dostrzegli nieznajomego, który się kręcił po polu i rozpalał ogniska. Po jego odejściu w popielisku wykryli perły i kosztowności, które, nie mając pojęcia o ich wartości, rozebrali do zabawy. Nieznajomego widział i jeden z chłopów, który chciał go spędzić ze swego stogu, na którym się był rozłożył, lecz przybysz odstraszył chłopa, pogroziwszy mu browningiem. Gdy wieść o owym tajemniczym przybyszu dotarła do policyi, wydelegował naczelnik warszawskiej policyi śledczej Kowalik swoich agentów do Dęblina i przez nich uzyskał niektóre przedmioty, jak pojedyncze perły, krzyżyk złoty, bransoletkę itp. Prócz tego znaleźli oni trochę stopionego srebra, parę nitek materyi zielonej i szczątki drutu.

Paulini, którym pokazywano te przedmioty, nie rozpoznali ich stanowczo, tłómacząc się, iż nie posiadają żadnego spisu wotów; wyrazili jednak przypuszczenie, iż nici pochodzić mogą z podszewki skradzionej sukni, a znalezione druciki służyć, jako haczyki do zawieszania wotów.

Samorząd miejski sfabrykowany dla Chełmszczyzny. W artykule „Życie Chełmszczyzny“ „Warszawskij Dniewnik“ zaznacza, że, o ile wiadomo, projekt samorządu dla miast Chełmszczyzny już jest wykończony; niebawem zaś opracowany ma być projekt samorządu ziemskiego dla ludności wiejskiej. Zasady, na których ma się oprzeć ustawa samorządowa miejska, polegają na tem: Do składu Rady miejskiej wejść mają przedstawiciele wszystkich narodowości. Rosyanie i prawosławni stanowić mają połowę ogółu radnych, miejsca zaś pozostałe w Radzie należeć mają do Polaków i przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich, oraz do żydów, którzy wogóle stanowić mają nie więcej niż $^1/_5$ ogółu radnych. Dla Chełma, jako przyszłego miasta gubernialnego, liczba radnych w Radzie miejskiej wynosić ma 40 osób. W tem będzie więc 20 Rosyan, 12 Polaków i Niemców, o ile ci znajdą się wśród właścicieli nieruchomości i lokatorów w Chełmie, i 8 żydów.

Samorząd w Chełmszczyźnie posiadać będzie jeszcze kilka nowości specyalnych. Mianowicie znaczne przywileje w samorządzie przysługiwać tu będą lokatorom, dla których w Radzie m. Chełma i Radach innych miast Chełmszczyzny zapewnioną ma być połowa miejsc. „Dniewnik“ zaznacza, iż przywilej ten „bardzo korzystnie odbije się na biegu spraw samorządowych“, albowiem w tych miejscowościach inteligencya rosyjska należy do tej właśnie kategoryi mieszkańców.

Oczywiście chodzi tu o sferę czynowniczą.

Skoro mowa o Chełmszczyźnie, dodać można, że dziś rozpocznie się pierwsze posiedzenie komisyi w sprawie jej oderwania.

Ze świata.

Cook — obłąkany? Kwestyonowane bardzo poważnie co do ich prawdziwości wystąpienia Cooka wywołały podejrzenie co do anormalnego stanu jego umysłu. Takie przypuszczenie wypowiedział, pomiędzy innymi, dr Herschel Clifford Parker, profesor uniwersytetu kolumbijskiego, pozostający w bliskim stosunku z wyprawą na górę Mac Kinleya. Dr Parker na bankiecie w klubie nowojorskim „Paria“ oświadczył, że Cook nigdy nie wchodził na górę Mac Kinleya i że fotografie, jakie przedstawił, zdejmowane były pod Brown Ridge, o 30 kilometrów od wzmiankowanej góry. „Gdyśmy zaniechali wdzierania się na górę od strony południowej — mówił Parker — i cofnęliśmy się do obozu, w celu powrotu do domu, dr Cook był niewątpliwie w stanie umysłowo anormalnym. Był wyczerpany i mówił bez związku. Gdym następnie zobaczył jego dzieło o Mount Mac Kinley z reprodukcyą fotografii, byłem zdumiony... Cook nie był na tej górze... Nie jest to domysł, lecz fakt... Cook nie będzie w możności zaprzeczyć mi tego w oczy... Jestem więc pewny, że Cook był obłąkany, kiedy podawał fałsz za prawdę“. Dr Parker nie wie nic o dosięgnięciu przez Cooka bieguna północnego, sądzi jednak, że mogło być tutaj to samo, co z górą Mac Kinleya. Dzienniki amerykańskie zwróciły już uwagę na te sensacyjne wynurzenia dra Parkera, który uchodzi za jednego z najpoważniejszych naturalistów w Ameryce.

Echa zamordowania prowokatora Tarantowicza. Jak z Rzymu donoszą do warszawskiego „Słowa“, policya rzymska wysyła aż specyalnego agenta niejakiego Gastiego do Krakowa, Odessy i Moskwy dla poszukiwań sprawców zamachu na zdrajcę i prowokatora Tarantowicza, który zabity został w Rzymie w lutym r. b.

TELEGRAMY

z dnia 30 listopada.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów posłowie tow. Tomaszek, dr Kunicki i Wityk zgłosili wniosek nagły w sprawie uregulowania kwestyi szkół mniejszości narodowych, z wezwaniem do rządu, aby wniósł odpowiednią ustawę.

Po odczytaniu kilku wniosków zwykłych i interpelacyi prezydent przerwał posiedzenie na 20 minut celem zapisywania się mowców do dyskusyi nad wnioskami nagłymi.

Po przerwie zabrał głos dla uzasadnienia nagłości wniosku o szkołach mniejszości poseł Dürich, (agraryusz czeski), który oświadczył, że wniosek swój z powodu uchwalenia wyboru komisyi dla spraw narodowościowych modyfikuje o tyle, że żąda przekazania go do tej komisyi. Mowca zaznaczył, że jego wniosek nie ma charakteru obstrukcyjnego.

Posiedzenie trwa dalej.

Zamach trucicielski na oficerów.

Wiedeń. Większość dzienników utrzymuje, że **wina Hofrichtera jest dowiedzioną** wskutek stwierdzenia, iż kupił on maszynę szapirografową tego samego formatu, jak prospekt dołączony do pigułek. Inne dzienniki wskazują, że dowód pod wielu względami musi być uzupełniony, zwłaszcza w tym kierunku, skąd Hofrichter nabył większą ilość sinku potasu. Rodzina Hofrichtera, a szczególnie jego żona, przekonana jest o niewinności męża.

Według zgodnych doniesień, od soboty popołudnia uległ Hofrichter znacznej depresyi, chociaż zrazu okazywał bezwzględny spokój i panował nad sobą. Wczoraj przed południem odbyło się pierwsze przesłuchanie obwinionego w sądzie garnizonowym.

Hofrichter dotąd nie przyznał się do winy. W każdym razie, jak donoszą ze sfer wojskowych, będzie jego stan umysłowy poddany zbadaniu i to najprzód w wojskowym szpitalu, a potem przez wiedeński wydział medyczny.

Nowe fakta.

Wiedeń. Korespondencya policyjna donosi, że stwierdzono nowy fakt, przemawiający przeciw porucznikowi Hofrichterowi. Mianowicie zgłosił się droguerzysta Riessberger, który podaje, że przed trzema tygodniami przyszedł do niego służący oficerski z listem pewnego oficera 14 p. p. i chciał kupić sinku potasu. Riessberger nie wydał żądanej trucizny z powodu braku pozwolenia na nabycie trucizny. Na liście owym był podpisany oficer 14 p. p., jednakże Riessberger nie przypomina sobie nazwiska.

Linc Kramarz tutejszy Sedlaczek doniósł, że Hofrichter kupił od niego przed trzema tygodniami próżne naczynie z oliwy. Przypuszczają, że Hofrichter w naczyniu tem sam sfabrykował sinek potasu z żelazosinku potasu.

Wiedeń Z Lincu donoszą, że przed mniej więcej 14 dniami u droguerzysty tamtejszego pojawił się służący oficerski i żądał dla swego pana sinku potasu Wskazano mu, że musi wprzód od władzy politycznej otrzymać na to pozwolenie Kiedy służący odszedł, subjekt jeszcze żartem powiedział do drugiego, że taką ilością sinku możnaby otruć pół Lincu.

Strejk teatralny na powitanie króla.

Paryż. Król portugalski Manuel wczoraj wieczór był na przedstawieniu w operze. Na krótko przed przybyciem króla do teatru, pojawił się sekretarz syndykatu robotników elektrycznych, Pataud, u dyrektora opery i zażądał podwyższenia płac dla robotników teatralnych, w przeciwnym razie przedstawienie się nie odbędzie.

Dyrektor musiał się zobowiązać, że udzieli żądanego podwyższenia.

Zamach na generała.

Paryż. Obrońca Endelsiego, który zranił generała Veranda, oświadczył jednemu ze sprawozdawców, że Endelsi nie jest anarchistą, ani antymilitarystą, lecz człowiekiem zrozpaczonym, prawdopodobnie obłąkanym. Endelsi po wydaleniu ze służby zwrócił się do „ligi praw człowieka“ i do jednego z deputowanych z prośbą, by mu pomogli do osiągnięcia odszkodowania. Było to jednakowoż daremnem. Prośba, którą obrońca był przed niedawnym czasem wniósł o przyznanie mu odszkodowania w wysokości 22 000 K, nie została dotychczas załatwioną.

Rany generała Veranda są bardzo poważne, ale nie grożą niebezpieczeństwu życia; jedna kula trafiła w prawą stronę szyi i oślizgła się o stos pacierzowy i wyszła z lewej strony.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba po krótkiej dyskusyi przyjęła wniosek, wystosowany do wielkiego wezyra w interpelacyi z wezwaniem, by oświadczył, dlaczego rząd udzielił koncesyę dla żeglugi na Tygrysie i Eufracie i dlaczego nie przedłożył Izbie dotyczącego przedłożenia. Jako termin odpowiedzi na interpelacyę ustanowiono 11 grudnia.

Gnębienie Finlandyi.

Petersburg. Senat finlandzki otrzymał cesarski ukaz, aby wydał zarządzenia celem zniesienia finlandzkiego najwyższego trybunału wojskowego.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg Ubiegłej nocy policya dokonała 100 aresztowań podczas rozwiązania niezgłoszonego zgromadzenia. Wśród aresztowanych znajduje się także jeden poseł do Dumy.

Petersburg. Z powodu rzekomych agitacyj rewolucyjnych wtargnęła policya do lokalu powszechnych kursów oświatowych i aresztowała obecnych, wśród nich posła do Dumy Predkala, którego wkrótce wypuszczono na wolność.

Lokal kursów zapieczętowano.

Dyskusya budżetowa w Izbie lordów.

Londyn. W Izbie lordów w dalszej rozprawie budżetowej lord Morley, minister dla Indyj, wystąpił przeciw budżetowi, ale także przeciw rezolucyi Landsdowna, której następstwa byłyby niebezpieczne dla Izby lordów.

Lord Rothschild przemawiał również przeciw budżetowi i powiedział, że z powodu stosunków fiskalnych w Anglii wielki kapitał wyniósł się za granicę, a na dowód wskazał na niski stan kursu angielskich papierów państwowych.

Lord Montagu przemawiał za budżetem, zaznaczając, że kredyt angielski jest najlepszy w świecie, a papiery państwowe Anglii mają najwyższy kurs ze wszystkich papierów na świecie z wyjątkiem amerykańskich.

Lord Heresford przemawiał przeciw budżetowi.

Z ostatniej chwili.

Dymisya p. Fałata. Doniesienie nasze o dymisyi p. Fałata ze stanowiska dyrektora Akademii sztuk pięknych sprawdziło się. Jak dziś donoszą, p. Fałat otrzymał **2-miesięczny urlop „ze względu na zdrowie“**. Kierownictwo Akademii objął tymczasem prof. Aksentowicz.

Śmierć pod kołami tramwaju. Dziś przed południem potrącił wóz tramwajowy w ul. Krakowskiej 70 letnią Milenę Frankfurter, którą wydobyto z pod wozu ze złamaną czaszką. W beznadziejnym stanie odwiozło ją pogotowie do domu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w sobotę 4 grudnia. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 h.

* **Szkoła partyjna w Krakowie.** Najbliższy wykład w piątek 3 grudnia; wykładać będzie w dalszym ciągu tow Haecker.

* **Nowa Wieś Narodowa.** We czwartek 2 grudnia o godz 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Izaaka Neudlingera zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Wielki Kraków“.

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 2 grudnia odczyt z dziedziny nauk społecznych.

* **Dębniki.** Bezpłatny kurs nauki czytania i pisania dla dorosłych urządza Czytelnia robotnicza. Zgłasza się można codziennie od godz 8—9 u dyżurnego. Kurs odbędzie się, jeżeli się głosi przynajmniej 5 uczniów.

Biblioteka Czytelni robotniczej, licząca narazie **680** dzieł w **1100** tomach, otwarta we wtorki i piątki od godz 7½ do 9.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.